

krytycyzm ustępował miejsca potrzebie wyróżnienia zalet książki, której treść przyjąć trzeba bez zastrzeżeń, z wyjątkiem jednego szczegółu (s. 18), gdy po stwierdzeniu, że 28 IX 1939 r. został zawarty niemiecko-radziecki traktat o granicy i przyjaźni, czytamy: „Nie należy zapominać, że granica między Niemcami hitlerowskimi a Rosją została wytyczona przez polityka brytyjskiego Lorda Curzona”. Jest to, niestety, bezkrytyczne powielenie informacji z wcześniejszego piśmiennictwa na emigracji³, które adaptowano już w Kraju⁴; otóż „linia Curzona” – bo o to chodzi – to inna epoka historyczna (konferencja pokojowa w Paryżu w 1919 r.) i zasada delimitacji oraz propozycja demarkacji (wojna na Wschodzie w 1920 r. i późniejsze rozmowy pokojowe), natomiast ustalenia z 28 IX 1939 r. zostały wynegocjowane niezależnie, pokrywają się tylko na niewielkim odcinku (część biegu rzeki Bug) z wcześniejszą inicjatywą brytyjską, dotyczą podziału sfer interesów pomiędzy Morzem Bałtyckim i Morzem Czarnym, w czym rozdarcie rozbiorowe ziem Rzeczypospolitej jest zasadniczym, ale tylko fragmentem⁵.

W zakończeniu należy stwierdzić, że jest to książka o szczególnej wartości, starannie udokumentowana i pomimo licznych już wspomnień Polaków zesłanych do Kazachstanu w latach II wojny czy monografii dotyczących migracji wojennych na Wschodzie⁶ jest nowatorska pod względem metodologicznym i w zakresie wykorzystania źródeł tzw. historii oralnej.

Mieczysław Wieliczko

Mój Ojciec, część druga, opracowanie redakcyjne Stanisław M. Jankowski, Kraków 1995, s. 322 + 4nlb. Fot. Instytut Katyński w Polsce.

Nie jest to książka, którą można prezentować według przyjętych zasad pisania recenzji, bowiem jej tworzywo tekstowe, szata ilustracyjna oraz sposób podania czytelnikowi stanowią tej miary ewenement, że trzeba wykluczyć nawet elementy krytyki na rzecz próby oceny – opisu owego wydarzenia kulturowego o wymiarze

³ A. B r e g m a n, *Najlepszy sojusznik Hitlera*, Londyn 1974, s. 43 i passim do 81.

⁴ P. Eberhardt (*Polska granica wschodnia 1939-1945*, Edition Spotkania (brw.), s. 25-26) przeprowadza porównanie z tzw. linią Curzona, co jest o tyle bezpodstawne, że w rokowaniach niemiecko-radzieckich nikt nie powoływał się na ów precedens i nie padło to nazwisko. Z faktu, że ZSRR w latach 1944-1945 posługiwał się tym pojęciem, nie wynika, by brano to pod uwagę w 1939 r., a tym bardziej przeprowadzano demarkację.

⁵ M. W i e l i c z k o, *Polityczne położenie ziem między środkowym biegiem Dniestru, Prutu i Seretu w latach 1914-1947*, w: *Polacy w Mołdawii*, red. E. Walewander, Lublin 1995, s. 90-116, zwł. s. 104-111 i przyp. 11-18 z licznymi odniesieniami do różnych aspektów tej problematyki, dokumentacją źródłową i bibliografią.

⁶ J. C z e r n i a k i e w i c z, *Repatriacja ludności polskiej z ZSRR 1944-1948*, Warszawa 1987; J. S i e d l e c k i, *Losy Polaków w ZSRR w latach 1939-1986*, Warszawa 1989 (pierwotnie w Londynie); A. G ł o w a c k i, *Przemieszczenie obywateli polskich w Związku Radzieckim w 1944 roku*, Łódź 1989; A. G ł o w a c k i, *Ocalić i repatriować. Opieka nad ludnością polską w głębi terytorium ZSRR (1943-1946)*, Łódź 1989.

zdecydowanie ponadpolskim. Rzeczą bowiem dotyczy „sprawy Katynia”, czyli nie tylko straconych w lasach pod Smoleńskiem w okolicy Miednoje i Piatichatkach jeńców z trzech głównych obozów w Kozielsku, Ostaszkowie i Starobielsku, ale wielu innych nieznanymi okolicznościami pozbawienia życia na Wschodzie. Bardziej więc dotyczy ta niezwykła książka „problemu”, a nie tylko „sprawy”, i nie tylko w znaczeniu usque ad finem życia ofiar, ale tego wszystkiego, co przez ponad pół wieku było udziałem ich najbliższych – tych, którzy sięgnęli po pióro i fakty opisali, a także tych najbliższym ofiarom, o których piszą. Jest to – jak widać – niezwykle portret zbiorowy, w środku którego znalazło się 48 fotografii zamieszczonych w tekście, w większości podobizn ofiar z różnych okresów ich życia, a także, w kilku wypadkach, podobizn autorów tekstów najczęściej gestem piastunów przygarbionych... I to pozwala na pierwsze spostrzeżenie ogólniejsze, że książka jest faktem tożsamości etnicznej. Dodajmy – polskiej tożsamości etnicznej.

Pojęcie to kluczowe, podstawowe, ale jak inaczej objaśnić fakt, że pamięć jest tak żywa i trwała, ale zarazem wolitywna, że powoduje (motywuje) zachowania jakby samowiedne, ale wypełniające treść pojęcia „tożsamość”. A etnos? Przede wszystkim tworzy ideę, w której ofiara życia spełniona w niewiadomych (ale ściśle niejednokrotnie udokumentowanych, dowiedzionych i dowodowych) okolicznościach jest faktem tak dominującym, że podmiot – autorzy tekstów uznają to za akt symboliczny dla przynależności grupowej. Wszak to jest przesłanką powstania „Rodziny Katyńskiej” i jej tożsamości sytuacyjnej o charakterze etnicznym. I nie ma w tym określeniu przesady, wszak polskość ofiar (tożsamość etniczna – przynależność do narodowości) były głównym motywem pozbawienia ich życia. Pamięć o nich ma więc przez pokrewieństwo (ius sanguinis w pełnym znaczeniu) jednoznaczne podstawy i motywacje. Uprawia „etniczne zachowania” podmiotu, zachowania, których jednym z przejawów są omawiane teksty. Przeznaczyć im trzeba więcej szczegółowej uwagi.

Jedną z inicjatyw powstałego w Krakowie 4 IV 1979 r. Instytutu Katyńskiego i wydawanego odtąd „Biuletynu Katyńskiego”, pisma, które stało się swoistym „przekaznikiem” niezależnych informacji, było przygotowanie wielkiej wystawy fotografii dokumentalnych straconych w Lasku Katyńskim i w owym czasie jeszcze w niewiadomych innych miejscach. I wtedy, kiedy kilkaset nierzadko zszarzałych już fotografii utworzyło wizualne wyobrażenie o rozmiarach zbrodni i jej charakterze, zarówno osoby udostępniające te jedyne niemal relikwie, jak i rzesza zwiedzających, zaczęły wymieniać uwagi. Po prostu rozmawiać z sobą. Było to przełamanie tej straszliwej zмовы milczenia publicznego przez dziesięciolecia, to było głośne wypowiedanie słów prawdy. Pośród tych słów pojawiły się zdania szczególne, bowiem wypowiedane nierzadko przez pogrobowców lub wtedy tak małe dzieci, że ich pamięć, wyobrażenia i wiedza zostały właściwie uformowane później, kilka lub nawet kilkanaście lat od czasu rozstania w 1939 r. Wtedy pojawiła się myśl, by właśnie ten szczególny przekaz pamięci utrwalić, opisać, zebrać jako swoisty dokument. Tak w 1991 r. ukształtowała się propozycja rozpisania konkursu pod najprostszym hasłem: „Mój Ojciec”. „Biuletyn Katyński” tę ideę rozpropagował także w następnych latach. Powstawały teksty, powstawały opisy rejestrujące nie tylko fakty, nierzadko potwierdzone nadesłanymi niegdyś „z Rosji” – jak się mówiło – kartkami, listami, telegramami... Powstały niewiarygodnie ściśle zapisy o indywidualnej i zbiorowej pamięci. Zapisy o wartości dokumentalnej w tak dużej liczbie, że powstały z tego już dwie książki, a część drugą tu omawiam.

Powróćmy do charakterystyki zapisu-tekstu, unikatowego pod wieloma względami, nie tylko znaczenia, ale przede wszystkim wielowątkowej treści. Co o tym stanowi? Niewątpliwie splot potrzeb, które można uporządkować w trzech kategoriach – potrzeb biologicznych, psychicznych i społeczno-kulturalnych. Oczywiście, że potrzeby biologiczne należy zredukować do świadomości więzi krwi jako swoistego quantum satis w kształtowaniu rodziny i więzi emocjonalnej wypełniającej treścią to pojęcie.

Rozerwanie tej więzi w tak wczesnym dzieciństwie autorów spowodowało, że fakt niespełnienia rodzicielskiej jej postaci wytworzył szczególnie emocjonalne o niej wyobrażenia, swoistą idealizację, niemal kult Ojca – postaci „budowanej” nie tyle z rzeczywistych i realnych przekazów, ile ze zbioru symboli i impulsów (lub bodźców) o bardzo zróżnicowanym charakterze i pochodzeniu. Choćby fakt zakłamania, zatajenia prawdy, wymuszonego milczenia, pytań bez odpowiedzi... i wiele jeszcze podobnych odniesień rozłożonych w czasie i w zróżnicowanych sytuacjach życiowych itp. Można te odniesienia określić jako negatywne, ale są i pozytywne, przekazywane z zachowanych pamiętek, opowiadań, powoływanych przykładów, pielęgnowanej tradycji rodzinnej, pamięci, wreszcie postawy życiowej (osobowości w całym wysoce pozytywnym znaczeniu tego słowa) Matki, żony dochowującej wierności przysięgi małżeńskiej aż do kresu życia, a nierzadko wykraczającej siłą uczuć poza ten kres, przez ostatnią wolę złożenia grudki ziemi stamtąd... Okoliczności (sytuacji) wiele razy opisywanej na kartach książki.

Pogranicze tak w dużym skrócie określanych tylko biologicznych ludzkich potrzeb, wyraźnie – jak wynika z powyższego – stymulowanych przez normy zachowań, postępowania, zwyczaje itp., pogranicze tych potrzeb z innymi dającymi się wyróżnić, jak psychiczne i społeczno-kulturalne, jest tak wąskie i przenikliwe (osmotyczne) w obu kierunkach, że w omawianych tekstach tworzy zupełnie spójne wątki treści, w której postaci interakcji (oddziaływania i działania) będą i bardzo indywidualne, i równie bardzo społeczne.

Są to ogólniejsze spostrzeżenia o treści tej niecodziennej książki, spostrzeżenia dające się przełożyć na w całości analityczne interpretacje poszczególnych tekstów, a że jest ich 47, to pole obserwacji socjohistorycznej wydaje się być dość rozległe. Dodać trzeba, że teksty te domagają się zakwalifikowania ich do źródeł historycznych i w moim przekonaniu są szczególnej wartości źródłami nie tylko przez fakt ich „wywołania” i uprzywilejowania, ale i niejednokrotnie pierwszorzędnej wartości dokumentacją do nich włączoną.

Należy w tym miejscu zwrócić uwagę na fakt moim zdaniem bardzo ważny – na proces poznania, uformowania wiedzy autorów jako przesłanki sporządzenia zapisu, i to stanowi ewenement podobnej miary, jak sama zbrodnia, bowiem ten proces od początku opierał się na opowiadaniu, na relacji ustnej, której tworzywem była bardzo bogata pamięć i uczucia, realia miejsc i zdarzeń, czyli cała ta obszerna sfera życia zbiorowego (i indywidualnego), którą obejmuje historia oralna (L'histoire orale), i fakt powstania tej książki z jednej strony dokumentuje o jej wartości, a z drugiej znacznie wykracza poza dotąd określone jej reguły metodologiczne¹.

¹ Pojęcie historii oralnej, a ściślej – oralnych źródeł poznania historycznego, choć znane już w dobie Oświecenia, zyskało sobie „prawo obywatelstwa” w nauce historycznej stosunkowo nie tak dawno, bowiem na forum powszechnym na XV Międzynarodowym Kongresie Historyków w

Materia faktu historycznego jest bowiem jednorodna, czas historyczny jasno określony, podobnie jak wszelkie uwarunkowania zewnętrzne tych procesów, wreszcie forma i czas sporządzenia zapisu. Można to zaliczyć do prawidłowości w procesie poznania historycznego. Jedynie więc jego „środkowe ogniwo” – interakcja w przekazie ze swoją werbalną symboliką (także „znakami”; fotografie, pamiątki materialne itp.), interakcja złączona z interpretacją – działaniem, czynną postawą uczestniczącą, aż po zjawiska społeczne, jak na przykład działalność „Rodziny Katyńskiej”, fundowanie tablic pamiątkowych, krzyży itp., następstw owej interakcji-interpretacji pojawiających się w krajo-brazie kulturowym Polski wymiernymi wartościami-symbolami. Podobnymi wartościami-symbolami emigracyjne środowiska polskie wszystkich kontynentów „przechowały” pamięć zbiorową Polaków o Katyniu. I w tym miejscu, w znaczeniu symbolu, sytuować trzeba omawianą książkę. Ale nie tylko. Jest ona wyjątkowej miary świadectwem zachowania i pielęgnowania jakże wielu wartości i ethosu rodziny, dziedzictwa tych wartości i ich przekazywania. To także wyraźnie „wprowadza” teksty w reguły metodologiczne historii oralnej, bowiem nie jest to tylko werbalny opis, ale działanie twórcze, rezultat interakcji.

Jest także świadectwem innego wymiaru – losu człowieka w systemie totalitarnym, nie tylko Człowieka-Ofiary, czego dojmującym przykładem jest zbrodnia katyńska, ale także człowieka żyjącego przez ponad pół wieku w tym systemie ze świadomością zbrodni wobec osoby najbliższej i politycznych losów tego faktu zbrodni! A terminus ad quem polskiego cmentarza wojskowego w Lasku Katyńskim?

Jest to wreszcie książka przepełniona uczuciami, ich skala i różnorodność, siła i postać, forma wyrazu i uzewnętrznienia są bardzo indywidualne i zróżnicowane, choć „punkt odniesienia” i przyczyna pozostają dla wszystkich autorów jednakowe.

Kończąc, z przekonaniem stwierdzam, że omawiana publikacja dopełnia wiedzy o zbrodni katyńskiej w sposób nad wyraz istotny. Ukazuje bowiem konsekwencje zbrodni, jej zasięg przestrzenny i społeczny, losy „Sprawy” jakże zindywidualizowane, a przez to społeczne, państwowe, polskie. Jest także niepowtarzalnym twórczym badawczym dla przedstawicieli kilku dyscyplin, bowiem pozwala na kompetentne rozważania i o polskiej religijności, i etyce, o moralności małżeńskiej i macierzyństwie, o więzi rodzinnej i trwałości dziedzictwa, a nade wszystko o patriotyzmie – polskości najwyższej próby.

Mieczysław Wieliczko

Bukareszcie. Po raz pierwszy utworzono sekcję: Problèmes et méthodes de l'histoire orale i przygotowano materiały: *Rapports. Grands thèmes et méthodologie. XV^e Congrès International des Sciences Historiques. Bukarest, 10-17 août 1980*, t. I. Sylvie Vincent (Canada): *L'histoire orale montagnaise source pour l'histoire discours idéologique. Plan préliminaire*, s. 536-538; Glatz Ferenc (Hongrie): *Oral history source criticism*, s. 570-578.